

Maurycy Zajęcki

Motyw komunikacji (międzykulturowej) w literaturze science-fiction

Dlaczego mamy się zajmować literaturą? My, czyli filozofowie, etnografowie, antropolodzy, lingwiści itd. Wszak mamy do dyspozycji niezliczoną ilość danych empirycznych – plemion do zbadania, języków do nauczenia się, symboli do zrozumienia. Po co więc zajmować się fikcją, wytworami intelektu pisarzy? Może warto tę działkę po prostu pozostawić literaturoznawcom – historykom literatury i krytykom literackim?

Odwołam się do nie byle jakiego autorytetu, bo do osoby Leszka Nowaka. Wskazał on na zastanawiające podobieństwo formalne dwóch dziedzin aktywności ludzkiej: nauki i sztuki. Przypomnę, dla formalności, że idealizacyjna koncepcja nauki zakłada, iż zjawiska przyrodnicze i społeczne warunkowane są zbiorami czynników o niejednakowej mocy wpływu. Praca naukowca-teoretyka polega na wyjaśnianiu zjawisk przez porządkowanie czynników – głównych i ubocznych – i opisywaniu ich wpływu na badane zjawisko. Gdzie tu jednak podobieństwo do sztuki?

Odwołajmy się do efektownego obrazu naszkicowanego po raz pierwszy przez Nowaka w korespondencji z Andrzejem Falkiewiczem¹. Otóż naukowiec, w procesie abstrahowania wytwarza zniekształcony obraz rzeczywistości – obraz świata, w którym pomija się pewne elementy, inne wyolbrzymia. Nie będę podawał sformalizowanych definicji i zamiast nich posłużę się intuicyjnym przykładem.

Wyobraźmy sobie konia.

Możliwe są rozmaite intelektualne ćwiczenia na tak pomyślanym obiekcie, operacje, które mogą przybrać postać opisu, dajmy na to:

- 1) konia powiększonego, np. *koń wielkości słonia*;
- 2) konia pomniejszonego, np. *koń wielkości psa*;

¹ Zob. A. Falkiewicz: *Jeden i liczba mnoga*, Wydawnictwo Kret, Wrocław 1989, s. 120 i nast.

3) konia z dodanym jakimis̄ atrybutem (cechą) nieistniejącą w rzeczywistości, np. *koń ze skrzydłami*, czyli po prostu pegaz;

4) konia z pominiętymi pewnymi cechami istniejącymi rzeczywiście, np. *siła pociągowa o mocy iluś watów i o takim, a takim zużyciu owsa*.

Sama idea jest jak sądzę jasna. Najciekawsza jest jednak teza nadbudowana nad ten obraz. Otóż wyróżnia prof. Nowak procedury pochodne – złożenia wyżej wskazanych procedur deformacyjnych (1)-(4). Przykładowo, przez *abstrakcję* rozumie się złożenie procedur minimalizowania cech i zarazem abstrahowania od pewnych właściwości (jest to fundament idealizacyjnej teorii nauki Leszka Nowaka). Natomiast przez procedurę *fikcjonalizacji* rozumie się złożenie procedur maksymalizowania pewnych cech i zarazem abstrahowania od pewnych właściwości rzeczywistości.

Widzimy tu, w jakim sensie nauka i sztuka są spokrewnione – poprzez procedurę abstrahowania. Rozbudowując wskazaną analogię, możemy powiedzieć, że odpowiednikiem narracji w nauce (np. narracji historycznej, czyli historiografii) jest fabuła literacka².

Celem konferencji jest zastanowienie się nad problemem komunikacji międzykulturowej. Bez wątpienia zaprezentowanych zostanie szereg przykładów ciekawych danych empirycznych. Być może niektórzy referenci pokuszą się o pewne uogólnienia i szkice rozwiązań teoretycznych czy metodologicznych. W badania te wkłada się wiele wysiłku, jako że odnalezienie prostoty w otaczającym nas świecie nie jest łatwe. Kulturoznawcy zderzają się z niesłychanie skomplikowaną i oporną materią empiryczną – z kulturą w całej jej złożoności. W niniejszych uwagach jednym zamachem zamierzam przeciąć ten węzeł gordyjski. Wezmę na warsztat dane „empiryczne” – w cudzysłowie – już przetworzone, gdzie nie będzie mnóstwa ubocznych czynników zakłócających, a li tylko problemy komunikacji międzykulturowej w postaci klinicznej.

Dlaczego wybrałem literaturę science-fiction? Wydawać by się mogło, że lepsza byłaby literatura opisująca wymaginowane przygody tu – na Ziemi – na przykład wojaże po interiorze Afryki czy Australii, spotkania z tubylcami i wynikające stąd problemy. Jest to podejście możliwe, byłoby ono jednak rozwiązaniem połowicznym. Wszak chodzi mi o odfiltrowanie „szumu”

² Podana analogia jest formułowana z punktu widzenia filozofa, który stara się uchwycić esencjalne podobieństwa w dwóch dziedzinach aktywności ludzkiej wykorzystujących narrację. Tak zdefiniowana fikcjonalizacja jest li tylko pewnym modelem twórczości artystycznej, mającym się do rzeczywistych praktyk np. pisarskich tak jak idealizacyjny model nauki do rzeczywistych praktyk badawczych naukowców. Do badania rzeczywistych form twórczości literackiej stworzono literaturoznawstwo i ta nauka – ewentualnie inspirując się przemyśleniami filozoficznymi – jest kompetentna do analizowania praktyk artystów-pisarzy.

kulturowego, a pisarze powieści przygodowo-podróżniczych nie pracowali na ugorze – czytali różne przewodniki, opisy prawdziwych podróży, ba, nawet opracowania etnograficzne. Stąd analizowanie perypetii komunikacyjnych, dajmy na to Stasia Tarkowskiego w pustyniach i w puszczech Afryki byłoby intelektualnie mało rozwijające. W literaturze s-f znajdujemy światy wykreowane przez autorów. Mówią nam o nich tyle, ile uważają za celowe (ważne), reszty nie sposób nam się w zasadzie domyśleć, więc nie istnieje dla nas cała „mikrologia” kulturowa. Wiemy to, co ważne. Światy, o których będę opowiadał, są zaiste ubogie. Ubóstwo to jednak dla idealizacyjnej koncepcji nauki jest bezcenne – podobnie jak dla fizyka laboratorium z kilkoma aparatami pomiarowymi jest cenniejsze od całej otaczającej go nieskończenie skomplikowanej rzeczywistości.

W tym miejscu trzeba też uściślić użyty w tytule termin „motyw”. Nie chodzi mi tu, rzecz jasna, o motyw w sensie literaturoznawczym, lecz o motyw jako środek artystyczny o strukturze – mniej więcej – procedury fikcjonalizacji, a więc świadome wyolbrzymienie w świecie przedstawionym zagadnienia komunikacji międzykulturowej, z jednoczesnym pomijaniem czynników zamazujących w fabule obraz tego zjawiska. „Motyw” jest więc swoistym synonimem terminu „modelowanie”.

*

Dla potrzeb referatu wybrałem kilka wątków z powieści s-f pokazujących problem komunikacji między rasami, rolę języka w tym procesie, uwarunkowania biologiczne i kulturowe języka, problem identyfikacji kulturowej w kontekście językowym oraz ocenianie faktu istnienia multikulturowości³.

Punktem wyjścia i osią rozważań jest słynna hipoteza Sapira-Whorfa. Przypomnę ją pokrótce.

Hipoteza Sapira-Whorfa (S-W) głosi, że „struktura języka ludzkiego wpływa na sposób, w jaki pojmujemy rzeczywistość i w jaki się wobec niej zachowujemy”⁴. W klasycznym ujęciu hipoteza S-W wzbudziła wielkie zainteresowanie i równie wielkie kontrowersje. Bez wnikania w szczegóły, wspomnę tylko, że wyróżnić można dwa główne nurty badań lingwistycznych. Nurt kognitywny zjawiska językowe łączy ze zjawiskami myślenia i percepcji. Nurt socjologiczny wyjaśnia

³ Jako że nie jestem specjalistą od krytyki literackiej, dość arbitralnie przyjąłem kryterium selekcji materiału – analizuję dzieła wydane w serii S-F MASTERWORKS, zawsze w języku oryginału, czyli po angielsku. Czytelników zainteresowanych polskim dorobkiem literackim, a zwłaszcza twórczością Stanisława Lema, odsyłam do doskonałego opracowania Jerzego Jarzębskiego *Wszechświat Lema* (Wydawnictwo Literackie 2003), zwłaszcza s. 124 i nast.

⁴ B. Lee-Whorf: *Język, myśl i rzeczywistość*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002, Wstęp, s. 33. Czytelnicy zainteresowani problematyką lingwistyczną znajdą w przytoczonym zbiorze tekstów przystępne wprowadzenie w problematykę hipotezy Sapira-Whorfa.

zjawiska językowe poprzez wpływ struktur społecznych. Oba ujęcia, na obecnym etapie rozwoju nauki, są w zasadzie komplementarne, co znajduje odzwierciedlenie w literaturze s-f, gdzie problematyka uwarunkowań biologicznych i kulturowych jest ujmowana oddzielnie.

Co jest zmorą kontaktu międzykulturowego? Oczywiście możliwość wybuchu konfliktu bazującego na nieporozumieniu. Klinicznego przykładu dostarcza powieść Joe Haldemana *The Forever War* (Wieczna wojna). Ziemianie nawiązują kontakt z tajemniczymi Tauranami. Wydają się oni być groźni, dochodzi więc do wybuchu długotrwałej, krwawej wojny. Pominę tu warstwę fabularną, nie będę też rozchodził się nad przesłaniem powieści, która w oczywisty sposób recenzowała „politykę” USA w Wietnamie. Ważne tu jest jedno. Pokój zawarty został dopiero wtedy, gdy do negocjacji wysłano sklonowanych ludzi. Okazało się, że Tauranie byli populacją klonów, gdzie pojęcie jednostki nie miało sensu. Dla Tauran idea podmiotowości indywidualnej była niezrozumiała, stąd dotychczasowe próby nawiązania kontaktu z Ziemianami były nieudane.

Przykład obrazuje hipotezę Sapira-Whorfa, w silnej interpretacji biologizacyjnej – determinowanie oglądu świata strukturą biologiczną i organizacją populacji. Wymiar komunikacyjny przybiera prostą postać niezrozumienia. Nie wiemy bowiem jak w istocie wygląda język Tauran. Weźmy więc inny przykład. W powieści *Babel-17* (Babel-17) Samuela R. Delany’ego główna bohaterka – poetka, powieściopisarka i spec od języków – ma za zadanie odkryć tajemnicze źródło zakodowanych komunikatów wysyłanych przez wrogą Ziemi rasę w celu organizowania akcji sabotażowych. Szybko się okazuje, że nie mamy do czynienia z prostą akcją typu „jak złamaliśmy Enigmę”. Na kartach powieści przytacza się różne kategorie językowe rozpatrywane przez lingwistów m. in. fonetyczne, leksykalne oraz gramatyczne (w tym słynny przypadek szesnastu przypadków języka fińskiego) [s. 97]. Bohaterka odkrywa w końcu, że wcale nie ma do czynienia z szyfrem. Komunikat nadawany jest po prostu w innym języku i to w języku, którego pryncypia nie przypominają ziemskiego sposobu kategoryzowania rzeczywistości w pojęciach. Okazuje się, że język Babel-17 nie posiada słowa „ja”, co więcej, samo pojęcie jestestwa w nim nie występuje. Bohaterka spotyka osobę nauczoną tego języka i w dłuższym dialogu próbuje – z niezłym skutkiem – „nauczyć” sensu słowa „ja” (i jego pochodnych – „mnie”, „mi”, „moje”, „samemu” itd.) [s. 128 nn]. W zakończeniu wyjaśnia się, że zaprojektowanie języka Babel-17 miało na celu stworzenie doskonałej broni – sabotażysty, który nie musi być indoktrynowany, gdyż sam język, jakim się posługuje – z wykluczeniem słowa „ja” – pcha go do działań niszczycielskich [s. 189 nn]. Całość fabuły służy uwydatnieniu tezy Sapira-Whorfa, którą bohaterka formułuje niemal *explicite*:

When you learn another tongue, you learn the way another people see the world, the universe. [s. 21]

Podane przykłady pokazały w kliniczny sposób, jak można rozumieć hipotezę Sapira-Whorfa. Są to jednak przykłady być może zbyt radykalne. Wszak autorzy potrzebują do jej prezentacji istot niehumanoidalnych, dziwnych, nierealnych. Wróćmy więc na Ziemię, na razie w przenośni, gdyż tak naprawdę chcę teraz mówić o Ekumenie – grupie światów stworzonych przez Urszulę le Guin. Są to światy podobne do ziemskiego, zamieszkujące je społeczności, każda na swój sposób odmienna od ziemskiej, wykazują jednak zarówno biologiczne jak i społeczne podobieństwo do Ziemi. Pozwala to Urszuli le Guin na stosowanie instrumentarium socjologicznego w modelowaniu tychże społeczeństw, a ten fragment jej twórczości zalicza się do tzw. s-f socjologicznej. Wybrałem jedną powieść do głębszego omówienia: *The Dispossessed* [Wydziedziczeni]. Sam początek już nas zaciekawi: główny bohater opuszcza pewną planetę – Anarres – i robi rzecz, jakiej zbyt często nie widzimy w literaturze s-f: zaczyna uczyć się pewnego języka, a konkretnie jego wymowy, bo gramatykę i leksykę zdaje się mniej więcej znać:

His spoken Iotic was slow, and, as he knew from the radio exchanges, badly pronounced, but it was grammatical enough. [s. 11]

Osią fabuły jest istnienie dwóch światów – planety macierzystej Urras oraz pustynnego satelity – Anarres. Sytuacja społeczno-polityczna na Urras wielce przypomina nasze ziemskie stosunki. Dowiadujemy się, że istniała tam grupa rewolucjonistów, którzy inspirowali się twórczością literacko-filozoficzną kobiety o imieniu Odo i widzieli szansę na stworzenie idealnego społeczeństwa. W bliżej nieznanych okolicznościach umożliwiono im opuszczenie Urras i założenie kolonii na Anarres, gdzie stworzyli społeczeństwo anarcho-syndykalistyczne. Założyciele nowego społeczeństwa zaprojektowali nowy, sztuczny język – Pravic – by zapobiec przeniknięciu starych stosunków społecznych chociażby w warstwie językowej. Jednak pierwsi koloniści uczyli się Pravic jako dorośli, dlatego przeniknęły do niego na tym etapie „stare” schematy, które jednak w kolejnych pokoleniach zaczęły się mitologizować i nabierać nowe sensy. Tak wymodelowany dwuświat pozwala Urszuli le Guin pokazać, jak warunki społeczne przekładają się na zachowania językowe. Ujmijmy to, dla uproszczenia, w formie tabelki:

zjawiska społeczne	zjawiska językowe
pojęcie wyższości i niższości społecznej	W języku Urras (Iotic) powiada się, że coś jest „wyższe”, w języku Anarres (Pravic) – coś jest „bardziej centralne”.
(nie)równouprawnienie płci	Na Anarres opisuje się stosunki patriarcalne z Urras przy pomocy zestawienia słów „małżeństwo” i „prostytucja” [s. 18-19], a jako synonimy bierze się słowa „mieć” i „pieprzyć” [s. 47].
luksus	Na pustynnym Anarres nie istnieje słowo „splendor”, którego bohater musi się dopiero nauczyć po przybyciu na Urras [s. 22]
własność	Dzieci na Anarres są w bardzo specyficzny sposób uczone sensu zaimków dzierżawczych („mój”, „twój”, ...), jako pochodnych słowa „dzielić się”. Bohater po przybyciu na Urras z mozołem odkrywa tutejszy zakres pojęcia własności [s. 23, 26].
pieniądze	Na Anarres zmitologizowaniu uległo słowo „żebrak”, a słowa „profiter” i „własnościowiec” są obelgami.
rodzina	W języku Pravic „mamo” i „tato” można powiedzieć do każdego dorosłego, który okazuje dziecku rodzicielską troskę; „bracie”/„siostrze” można powiedzieć do każdego [s. 42, przyp. *].
religia	Na Urras wyrażenie „iść do piekła” ma tradycyjny sens religijny (i przy okazji jest to przekleństwo), na Anarres – gdzie religia straciła sens transcendentalny – jest to synonim wyrażenia „pójść do ciężkiej roboty” [s. 195].

Bardzo ciekawie analizuje autorka problem „uczenia się” języka i problemy komunikacji międzykulturowej. Wskazane wyżej elementy struktury społecznej powodują mitologizację języka Pravic. Natomiast główny bohater przeżywa przygody, w których następuje swoiste odmitologizowanie sensu słów. Jeszcze jako mały chłopiec próbuje z grupą kolegów zgłębić znaczenie niejasnego ustępu z dzieł Odo, w którym pisze ona o „więzieniu”. Chłopcy wiedzą, że Odo była „uwięziona” na Urras, nie są jednak w stanie zrozumieć sensu tego słowa. Postanawiają więc przeprowadzić eksperyment i „uwięzić” kolegę w szkolnej komórce. W efekcie starają się znaleźć odpowiedź na szereg pytań: Dlaczego „więzień” nie opuszcza „więzienia”, gdy mu się tam znudzi? Co się robi w „więzieniu”? Co to znaczy „być skazanym”? Dlaczego „więźniów” się karmi, skoro nic nie robią? [s. 31nn]. Efekt eksperymentu jest połowiczny – chłopcy poznają fizyczną dolegliwość wiążącą się z więzieniem, natomiast sens społeczny tej instytucji jest li tylko intuicyjnie wyczuwany. Łatwiej przychodzi bohaterowi uczenie się języka Iotic, gdy już jest na Urras. Przykładowo, w rozmowie stara się wyjaśnić jak na Anarres rozumie się słowo „partnerka”, a zarazem uczy się użycia słowa „żona” na Urras [s. 166].

Jak widać, problem multikulturowości pozwala pisarzom zawiązać interesujące sytuacje problemowe i analizować komplikacje życia społecznego stąd wynika. Czy jednak skazani jesteśmy na obraz negatywnej waloryzacji zjawiska multikulturowości, prowadzącej do wrogości, wojen, rewolucji? Stanowisko takie można bronić i było ono zajadłe bronione od zarania dziejów, gdy zaczęto dzielić ludzkość na Hellenów i barbarzyńców, chrześcijan i niewiernych, Europejczyków i dzikusów itd. Przeciwno temu odwiecznemu argumentowi etnocentrycznego ekspansjonizmu (w dobie globalizacji zwanego delikatniej konwergencją czy zgoła „macdonaldyzacją”) wysuwa się wiele kontrargumentów. Wskażę na ślady tych argumentów w literaturze s-f.

Argument antropologiczny

Ludzie odczuwają niezbywalną potrzebę identyfikacji kulturowej. W powieści Grega Beara *Eon* [Eon] ludzkość weszła na etap ewolucji, w którym rasa czy język są kwestiami wyboru – możliwe jest kształtowanie ciał według własnego „widzimisię”; metody nauczania wspomaganego umożliwiają błyskawiczną naukę każdego języka. A jednak pewna grupa ludzi przyszłości – myśląca tradycjonalistycznie – uważa za potrzebne noszenie na ubraniach znaków (flag) wskazujących na pochodzenie od przodków z danego kraju. Mamy tu do czynienia z zaspokajaniem potrzeby identyfikacji kulturowej (a właściwie jej substytutu). „Postępowi” ludzie przyszłości odrzucili to ograniczenie. Dochodzi jednak do symbolicznego oddzielenia frakcji – „tradycjonałści” pozostają na asteroidzie w pobliżu Ziemi, podczas gdy „postępowcy” udają się w podróż w nieznaną – symbolicznie mamy pokazany koniec ewolucji ludzkości – nasi potomkowie przestają odczuwać tradycyjne ograniczenia kulturowe i przestają być ludźmi.

Argument socjologiczny

Multikulturowość jest użyteczna społecznie. W szczególności utrzymuje pewne bariery moderujące wpływy międzygrupowe, co przy istnieniu antagonizmów międzygrupowych (czy nawet klasowych) zapewnia pewne minimum stabilizacji społecznej. Ze strony władz istnieje tendencja do niszczenia „autonomii komunikacyjnej” poddanych, czego wspaniałym literackim opisem jest „nowomowa” (Newspeak) Orwellowskiej wizji roku *Nineteen Eighty-Four* (1984). W polskiej powieści z nurtu fantastyki socjologicznej Janusz Zajdel opisał izolowaną stację kosmiczną o nazwie *Paradyzja* – świat, w którym ludność jest bezustannie nadzorowana przez tajemniczych władców, którzy nagrywają i analizują wszystkie rozmowy. Wykształca się jednak w Paradyzji osobliwy język – język subtelných, jednorazowych aluzji, które tylko w kontekście wypowiedzenia są znaczące, dla

nadzorowanych mieszkańców dla nadzorców będąc cokolwiek dziwnymi wypowiedziami o znaczeniu dosłownym⁵. Książki Zajdla były, oczywiście, ukrytymi pod fabułą fantastyczną analizami peerelowskiego społeczeństwa totalitarnego i walki z cenzurą.

Argument z relatywizmu etycznego

Przykładem w literaturze s-f odwołania się do argumentu z relatywizmu etycznego jest słynny *The Man in the High Castle* (Człowiek z Wysokiego Zamku) Filipa K. Dicka. Jest to klasyczne dzieło z gatunku historii alternatywnych, w którym II Wojnę Światową wygrały państwa Osi. Ameryka jest okupowana przez Niemców i Japończyków. W powieści pokazane jest, że ekspansja kulturowa determinowana jest przez wpływy polityczne – Amerykanie tracą szybko autonomię kulturową i zaczynają przejmować wzorce kulturowe Orientu – w szczególności korzystanie w życiu codziennym ze starochińskich wróżb zapisanych w Księdze Przemian (*Yi Jing*). Jednocześnie obserwujemy rodzące się kontr-zjawisko poszukiwania własnej tożsamości, a także, co charakterystyczne, przejmowanie przez okupujących Zachodnie Wybrzeże Japończyków elementów kultury amerykańskiej. Wniosek stąd jest taki, że nie można oceniać kultur (w szczególności języków) kryteriami pragmatycznymi, gdyż wtedy prosta droga wiedzie do wniosku, że rację w konflikcie międzykulturowym mają zwycięzcy. Stąd, jeśli na serio wierzymy w wartość naszej własnej kultury, winniśmy zaakceptować etyczne uzasadnienie multikulturowości.

Na zakończenie argument być może najważniejszy – *estetyczny*. Multikulturowość jest ciekawa, prowadzi do napięć, ale i do twórczego fermentu, do ruchu społecznego, do sztuki itd. Wspaniale pokazała to Urszula le Guin w powieści *The Lathe of Heaven* (Jesteśmy snem). Główny bohater posiada midasowy dar – jego sny stają się realnością. Wykorzystuje to jego lekarz, by w hipnozie wymuszać sny, w których „naprawia” się ludzkość. Lekarz doszedł do wniosku, skądinąd słusznego, że przyczyną wielu nieszczęść ludzkości są konflikty kulturowe (w szczególności rasowe). Wymusza więc sen, w którym jest tylko jedna rasa ludzka. Gdy bohater budzi się – widzi świat, w którym nie ma konfliktów na tle rasowym, bo wszyscy ludzie są jednolicie szarzy. Szybko się jednak okazuje, że kobieta, którą kocha (w „poprzedniej” rzeczywistości mulatka), także stała się szara i nijaka. Łatwo domyśleć się, że bohater żałuje zmian, które mimowolnie spowodował. I do tego prowadzi nasza krótka wyprawa po krainie fikcjonalnych analiz ubranych w fabułę – do konkluzji, że komunikacja międzykulturowa jest interesująca. Tak, po prostu, ciekawa.

⁵ Podobne zjawisko pojawia się u Orwella, jednak dopiero u Zajdla staje się ono „motywem” w rozumieniu niniejszego tekstu. U Orwella główny bohater rozpoznaje podobnie mu myślącego „dysydenta” po zupełnie niewinnie brzmiącym stwierdzeniu: „We shall meet in the place where there is no darkness”.

*

Przykłady lepiej lub gorzej napisanych powieści i opowiadań można mnożyć. Na zakończenie chciałbym jednak wrócić do zagadnienia metodologicznego: czym różni się nauka od fikcji? Oczywiście nauka powinna odnosić się do rzeczywistości. Zauważmy jednak, że jednym z kryteriów naukowości jest przewidywanie przyszłości (moc predykcyjna). Tak więc pisarze s-f gdy uprawiają tzw. „twardą” s-f, stają się futurologami. A czy futurologia jest nauką? Bez wątpienia nie jest nauką teoretyczną. Można ją natomiast uznać za naukę praktyczną, być może spokrewnioną z etyką normatywną. Spójrzmy bowiem raz jeszcze na książki, które omówiłem. Czyż autorzy nie ostrzegają nas przed zagrożeniem dehumanizacji kontaktów międzyludzkich? I ten właśnie, praktyczny wymiar badań międzykulturowych, o którym zbyt często zapominają naukowcy, niech będzie konkluzją mego wystąpienia⁶.

Spis powieści analizowanych w tekście:

Joe Haldeman: *The Forever War*, SF Masterworks 1

Samuel R. Delany: *Babel-17*, SF Masterworks 6

Ursula le Guin: *The Dispossessed*, SF Masterworks 16

Ursula le Guin: *The Lathe of Heaven*, SF Masterworks 44

Greg Bear: *Eon*, SF Masterworks 50

Philip K. Dick: *The Man in the High Castle*, SF Masterworks, Hard Covers 2

George Orwell: *Nineteen Eighty-Four*, Penguin Books

Janusz A. Zajdel: *Paradyzja*, superNOWA

⁶ Wypada na zakończenie raz jeszcze przypomnieć, że powyższe refleksje spisane są z punktu widzenia filozofa i jako takie wymagają gruntownej przeróbki literaturoznawczej, by były aplikowalne do jakiegokolwiek problemu krytyczno-literackiego. Odsyłam dociekliwego Czytelnika do ciekawej, nowej rozprawy poświęconej problemom epistemologicznym w pisarstwie Stanisława Lema – M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Monografie FNP, Seria humanistyczna, Wrocław 2006. Tam też rozważa się arcytrudny problem gatunku literackiego jako *modus* wypowiedzi (również filozoficznej).